

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielną kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 261.

Środa 14 listopada 1860.

№ 261.

Poznań, 13 listopada. Niejednokrotnie już przychodziło nam wyświadczać stanowisko wzajemne Polaków i Rusinów w Galicyi i stosunek ludowego narzecza ruskiego do wyrobionego od wieków polskiego języka. Cała ta sprawa tak była zawdy prosta dla ludzi dobrej woli, że ją wykladać dogmatycznie zaledwie była dawniej potrzeba. Austriacy dopiero statystyci, panowie Stadion i pomocnik jego Ettinger, wzniesili w widokach polityki austriackiej, w roku 1848, myśl odrębnej narodowości ruskiej i ruskiego języka, żeby przyjąć do konkluzji, iż ponieważ Rusini odrębną od polskiej mają narodowość w swoim języku dla niewyrobionej literatury i nieustalonej gramatyki nauczać się nie mogą, słuszność więc nakazuje, żeby ich uczyć po niemiecku. Podbechtywani przez agentów rosyjskich popierający rozdmuchiwali na rzecz Moskwy wpływ austriacki, i jeśli dziś jeszcze o jakimś stronnictwie ruskiem w Galicyi mowa być może, oni to stanowią jądro tego stronnictwa.

Bądź co bądź odzywa się obecnie w teje kwestyi jeden z dzienników wiedeńskich, Neuste Nachrichten. Ponieważ niemieckie dziennikarstwo przychylnością dla polskości niegrzeszy, głos więc jego osobnej nabiera wagi, ilekroć widzi się ono zmuszone dać świadectwo prawdzie. Dla tego powtarzamy całą osnowę artykułu rzeczzonego dziennika, gdzie rozbitą jest kwestya językowa w Galicyi. Neuste Nachrichten piszą:

„Gdy w roku 1848 różne narodowości monarchii austriackiej zażądały, by ich mowy ojczyste były używane w szkołach i sądach, wystąpili z podobnymi wymaganiami także mieszkający w wschodnich obwodach Galicyi Rusini.

„Rusini, szczerp słowiański, osiadły na żyznych równinach od Karpat aż po Kijów i liczący 14 do 15 milionów, mówią w klasach najniższych własnym narzeczem, nazywającem się narzeczem rutenińskim, właściwie ruskiem; klasy wykształcone zaś mówią po polsku, który to język wyrobił się na język sąsiedzkowy z narzecza mazurskiego i ruskiego w skutku wiekowego połączenia szczerpu mazurskiego i ruskiego. Lud wiejski zatrzymał pierwotne narzecza, tj. mazurskie i ruskie. Chłop pod Krakowem lub w Warszawie tak samo językiem polskim nie mówi, jak nie mówi nim chłop z pod Lwowa lub Kijowa; po polsku mówią tylko wykształceni, a chłopcy wyłącznie tylko w tych okolicach, gdzie Mazury z Rusinami bezpośrednio ze sobą graniczą, co najlepszym jest dowodem, że język polski powstał ze złączenia się powyższych dwóch narzeczy i jest wspólną własnością Mazurów i Rusinów, równie jak książkowy język niemiecki jest własnością wszystkich szczerpów niemieckich, lubo nie mówi nim ani chłop wyższej Austrii, ani mieszkawiec ze Szwarcwaldu i z nad Renu. Ścisłe wiązanie było więc żądanie Rusinów, aby ich język, a właściwie ich narzecze, wprowadzono w szkołach i sądach, żądaniem niepraktycznym; gdyż język ruski jako narzecze, którym jedynie chłop mówi, jest jako język naukowy w sądownictwie do użycia; z drugiej zaś strony, byłby to wiekowy język polski językiem wykształconych Rusinów.

Jednak prawo do języka ojczystego jest rzeczą świętą, że nie można brać za złe Rusinom, jeżeli swoje narzecze miłują i chcą mieć zaprowadzone po szkołach i sądach. Inną jest rzeczą pytanie: Czy Rusini istotnie chcą tego? i zdaje mi się na to pytanie przecząco odpowiedzieć powinienem. Od kilku miesięcy wolno jest Rusinom podania swoje do władz i sądów czynić w języku ruskim, i niekorzystają oni z tego prawa i w polskim podają języku. Co więcej, gdy w niektórych obwodach Galicyi pytały urzędy powiatowe, w jakim z trzech w Galicyi przyjętych języków, w t. j. w niemieckim, polskim, czy ruskim języku, mają być wystósowywane dla nich rozporządzenia państwowe, zażądano wszędzie języka polskiego. Przyświadczywszy jednak, że Rusini żądają używania narzecza ruskiego w szkole i sądzie, do czego zresztą wszelkie mają prawo, jednak nie myślę, by się temu żądaniu dążyć, zaprowadzając u nich w

szkole i sądzie język niemiecki; jak to w radzie państwa wyrażono.

„Prawdą jest, że język ruski, jako jeszcze bardzo wiele kształcenia potrzebujący, nie jest stosownym ani do wykładów szkolnych, ani dla sądownictwa; jednak równie jest prawdą, że język ten przy pomocy języka niemieckiego wykształcić się nie może, gdyż język ruski nie jest germańskim, lecz słowiańskim narzeczem. Jeszcze ministerium Stadioną zatrzymało w wschodnich obwodach Galicyi język niemiecki w szkole i sądzie, z powodu, że język ruski nie był jeszcze wykształcony; od tego czasu upłynęło lat 12, a język ruski ani na krok nie postąpił naprzód, co jest zresztą bardzo naturalną: na podstawie języka niemieckiego nigdy się nie wyrobi język ruski; tylko sam z siebie, albo na podstawie któregoś z pobratymczych języków, to jest na polskim lub rosyjskim może się wyrobić język ruski.

„Języka polskiego niechcą zaprowadzić w ruskich obwodach Galicyi, bo, jak mniemają, możnaby tym sposobem narazić na niebezpieczeństwo spokój publiczny (?); nie podzielamy tego mniemania, i każdy nam przyzna słuszność kto choć cokolwiek zna kraj. Chłop rozumie doskonale po polsku, niepotrzebując się nawet uczyć tego języka, a w rozmowie z wykształconymi ludźmi chcąc uchodzić także za wykształconego, nie mówi nawet inaczej; nie widziałby więc niechętnie, gdyby w szkołach zaprowadzono język polski, który go zbliża do klasy wykształconej, a gdzie go z urzędu o to pytano, żądał już otwarcie języka polskiego. Rosyjskiego zaś języka nie rozumie Rusin z monarchii austriackiej prawie wcale nie, i zdaje się że do tego języka nie mają Rusini najmniejszego pociągu, gdyż żyjący pod berłem rosyjskiem Rusini, mimo to że tam język rosyjski panuje w sądzie i szkole, zostali Rusinami wiernymi swojemu narzeczu i wykształcili je nawet tak, że mają własną literaturę.

„Mniemamy więc, że byłoby rzeczą najodpowiedniejszą, zostawić całą sprawę instynktowi ludu i zapytać go, jak to już w niektórych obwodach się stało, przez urzędy powiatowe: jaki z trzech w Galicyi używanych języków ma być zaprowadzony w szkole i sądzie? Życzenie większości gmin mogłoby wtedy służyć za prawo względem zaprowadzenia języka w sądach i szkołach, które utrzymuje rząd, gdy natomiast w szkołach wiejskich powstałych z prywatnych fundacyi, samymże fundatorem powinno przysługiwać prawo zaprowadzenia tego języka, jaki sobie mieć życzą.

„W ten sposób możnaby kwestyą językową w Galicyi rozwiązać bez narażenia publicznego spokoju i z zadowoleniem ludności.”

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać praktycznemu lekarzowi dr. Fitzner w Brzegu, tytuł radcy zdrowia.

Berlin, 12 listopada. Dziennikarstwo niemieckie zajmuje się obecnie bardzo listem cesarza Napoleona, przesłanym cesarzowi rosyjskiemu w czasie zjazdu warszawskiego. Treść owego listu rozmaicie podają. Wszystkie źródła zgadzają się jednakże w tém, że cesarz francuski wypowiedział w piśmie tém bez ogródki, iż nie opuści Sardynii, gdyby ta zaczęła być miała, a nawet gdyby Sardynia uderzyła na Austryę, nie dozwoli nigdy Franciszkowi Józefowi odebrać napowrót Lombardyi. Najważniejszą jest ta okoliczność, że list ten tak sprzyjający Włochom, doręczony został cesarzowi Aleksandrowi w czasie zjazdu warszawskiego dnia 24 paźdz. i to w wigilią głównej konferencji zebranych w stolicy Królestwa Polskiego monarchów, oczywiście więc Napoleon chciał, ażeby treść jego zakomunikowano monarchom Austrii i Prus.

— W przeszłym tygodniu umarł tu pozasłużbowy pruski generał piechoty Möllendorf. Zwłoki jego pogrzebano w Poczdamie. Orszak pogrzebowy był bardzo świetny i liczny, pomiędzy innymi wzięli w nim udział książęta krwi.

— Gazeta Kolońska pisze: „Nasze korespondencye podają smutny obraz stanu rzeczy w królestwie neapolitańskim. Źródło tych wiadomości podane jest za wiarogodne, więc pochodzi zapewne z koła urzędowego. Dla rozpatrzenia się w tej sprawie wypada nam przytoczyć co pisze dziennik National Zeitung o korespondencyach z Neapolu: Wiadomą jest, że pruski konsul w Neapolu jest zawołanym stronnikiem upadłego tronu burbońskiego, i ten dostarcza rządowi naszemu sprawozdań o tamtejszych wypadkach. Łatwo się zatem przekonać można, jakie są owe korespondencye. Koniecznym następstwem tego jest niedowierzanie naszego rządu wszystkiemu, co się dzieje w Neapolu i niedowierzanie Włochów, którzy widzą z jakiego źródła nasze „liberalne” ministerstwo czerpie swe wiadomości.”

— Wykonanie dawno już projektowanego portu wojennego na wyspie Rugii uchwalono ostatecznie, i odnośne propozycye przedłoży rząd najbliższemu sejmowi. Port ten ma być założony na wielką skalę.

— Warszawska śpiewaczka, panna Płodowska, wystąpiła temi dniami po raz pierwszy w roli Gildy w operze Verdego Rigoletto, na scenie tutejszego teatru Wiktoryi, gdzie jak wiadomo włoska gości opera. Publiczność berlińska przyjęła ją bardzo przychylnie, śpiew jej ciąglemi okrywając oklaskami.

— Przed kilku dniami otrzymał p. Marcelli Ławicki z Poznańskiego stopień doktora medycyny i chirurgii na tutejszym uniwersytecie. Rozprawa doktorska, której publicznie bronił, nosi tytuł: De diabete mellitu.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 listopada. W najbliższą sobotę rozpoczyna się prelekcye popularne naukowe w Resursie kupieckiej. Przedmiotem wkładanym na pierwszej prelekcji, przez profesora Jurkiewicza, będzie geologia.

— Korespondent z Opatowskiego do Gaz. Codz. pisze między innymi: „Jak dalece zamiłowanie w strojach u nas się rozszerza, dość powiedzieć, że mieszczki z Nowej Słupi, które dotąd nosiły głowę okrytą chustą, dzisiaj na taki fest np. jak odpust świętokrzyski, zaczynają już występować w berżerkach, w sukniach z bawetami, a nawet w krynolinach u których w miejsce stulek używają cienko wystruganych obrączek: z czego bednarze w skutek otwarcia nowego zarobku mocno są zadowoleni. Żałować tylko należy, że nie używają sznurówek: talija ich bowiem dochodząca grubości pnia dębowego, wieleby na tém zyskała.”

— Wielka nowina rosyjska, która i nas dotyczy! Petersburski dyrektor poczt doniósł petersburskiemu gubernatorowi, że najjaśniejszy pan w skutek najpóźniejszego przedstawienia dyrekcji pocztowej najmiłościwiej postanowić raczył... co? oto, że pasażerowie mogą jeździć dylizansami bez przedstawienia świadectw na piśmie. Kto więc chce miłe ujechać dylizansem, nie potrzebuje już zabierać ze sobą ani metryki, ani legitymacyi ze szlachectwa, ani pozwolenia gubernatora, ani nawet paszportu! Co to za niesłychany i szybki postęp w tej Rosyi! A przecież to wyraźnie już pachnie radykalną rewolucją!

— P. Lotin, Francuz, wymyślił nie tak dawno temu sposób zdejmowania form czyli matryc z najogromniejszych pomników starożytnej architektury i rzeźby, i odciskania w nich najwierniejszych kopii tych nie dających się poruszać oryginałów, a to w taki sposób, że formy wszystkich rzeźb na gmachach i piramidach Egiptu, Niniwy, Babilonu i bodaj nie całej starożytności, przeniósł do Francji na pospolitym wózku pocztowym, i odlewami, a raczej odciskami z nich najwierniej naśladowacemu olbrzymiegiemu pierwowzoru, zapewnił olbrzymie muzeum starożytności. Ten sposób zdejmowania kopii wypukło i płaskorzeźby nazwał on Lotinotypiją i dla użytku powszechnego z dokładnością ogłosił. Pierwszą z nas próbę tej metody przedsięwziął i z najzupełniejszym powodzeniem wykonał p. Karól Bayer. W jego zakładzie fotograficznym znawcy od kilku dni oglądają sławne drzewi

katedry gnieźnieńskiej, z ręcznie brązowane w guście starożytnego spiżu, w naturalnej wielkości; 11 stóp wysokie a 6 szerokie, z najwspanialszym oddaniem wszystkich szczegółów rzeźby, jakie się na tym ciekawym pomniku sztuki w Polsce przedstawiają, i pomimo mocnego drewnianego blejtramu, na którym ta lotnotypia jest przytwierdzoną, kolosalne te drzwi nie wazą więcej jak jedno skrzydło pokojowego parawanu. Wynalazek ten przedstawia szerokie pole zastosowań, a przykład drzwi gnieźnieńskich np. Bayersa jest najlepszym usprawiedliwieniem pożytku tej metody. Dziś za kilkadziesiąt rubli każdy lubownik takich osobliwości, może posiadać ten starożytny pomnik, kiedy sam odlew formy i przewiezienie jej z miejsca do Warszawy kilka razy więcej kosztował, a odlew gipsowy tych drzwi ważyłby kilkaset funtów i nie łatwo lada gdzie dałby się postawić.

— Lubiąca zabawy publiczność warszawska ciężko jest dotknięta zupełnym brakiem widowisk teatralnych, oba bowiem tutejsze teatry wciąż są zamknięte z powodu śmierci cesarowej; co większa, pozostaną one zamknięte wedle jednych przez 6 tygodni, wedle drugich przez 3 aż miesiące. Aresztowania i śledztwa młodzieży, która miała szczególnie czynny brać udział w różnych demonstracjach za ostatniego pobytu cesarza, nie ustają.

— Sławiony dziś obraz Simlera, wystawiający śmierć Barbary Radziwiłłówny, był malowany w skutek zamówienia niejakiego pana Abramowicza z Wołynia; dał on zaś malarzowi 8000 złp., ale znawcy dużo wyżej obraz ten dziś szanują.

— Ogłoszone przez tutejszy magistrat rozporządzenie względem codziennej wymiany na drobne pieniężnej kwoty pieniężnej przekupionem pierwszych potrzeb życia, nie sprowadziło dotąd żadnego widocznego skutku. Wszędzie ten sam co dawniej brak wszelkiej drobniejszej monety; nawet papierki rublowe zaczynają do poszukiwanych należeć rzadkości, bo całe miasto zalane jest 25, 50 i 100 rublowymi rosyjskimi papierkami, których nikt zmieniać nie może, ile że sam bank rosyjskich biletów nie zmienia ale tylko polskie. Zresztą przy kasie banku odbywają się codziennie od godziny 12 do 2 z południa niewidziane i niesłychane sceny szturmów i gwałtów; Sąto bowiem godziny w których bank ma niby na srebro zmieniać swoje bilety. Oto cała sztuka kasyerów na tém zależy, iżby tak długo zwłóczyć otwarcie kasy, tak powoli liczyć i w ogóle tak zwlekać, żeby kucnie końców nie wymienić przez ową parę godzin więcej nad kilkaset rubli przeznaczonych na to codziennie. Gdzie się jednak te srebrne sztuki podziewają, nikt nie wie, bo nikt ich potem nie widzi. Ci co się cisną do kasy bankowej po ową wymianę, są to same barczyste łapsrdaki, którzy tłuką się wzajem po łbie pięściami, wyracają jeden drugiego i wywróconych tratują z wściekłemi krzykami. Dwóch policyantów okłada ciągle kijami całą tę morderującą się zgraję. Oczywiście żaden nawet lokaj zwyczajny współubiegać się tam nie może, nikt też więc do banku nie posyła po wymianę, bo wie że to na próżno. Powiadają, że cesarz przy zakładaniu kamienia węgielnego pod most na Wiśle, zażądał od otaczającego orszaku rubla dla włożenia go własną ręką do tradycyjnej puszkki. Ale cóż! z całego cesarskiego orszaku, z całego nawet tłumu publiczności nikt tego rzadkiego numizmatu nie posiadał. Cesarz dobył więc jedynego i ostatniego z własnej kieszeni, by feniksa tego na wieki zamurować.

AUSTRYA.

Kraków, 10 listopada. Przedwczorajszy Czas zwraca się znowu we wstępnym artykule do spraw krajowych, niedawną zapowiedzią reorganizacji państwa poruszonych. Wskazawszy węzeł jaki łączy powołanie sejmów krajowych z powołaniem uniwersytetów, przechodzi do konkluzji, że słuszną jest, ażeby uniwersytety krajowe należały także do składu tych sejmów, ażeby więc w Galicyi mianowicie, uniwersytety krakowski i lwowski polityczną otrzymały reprezentacją.

— Dnia 2 b. m. oddział nauk moralnych w Towarzystwie naukowym odbył posiedzenie swoje miesięczne, na którym odczytano rozprawę nadesłaną: O Filiponach polskich. Poczem oddział przystąpił do wyboru osób mających składać zarząd jego w roku następnym; w skutek głosowania wybrany został prezydującym profesor Józef Kremer; delegowanym do komitetu sędzia apellacyjny dr. Wiktor Kopff; sekretarzem oddziału profesor Karol Mecherzynski. Tak tedy wszystkie osoby stanowiące zarząd w roku przeszłym, potwierdzone zostały na rok następny.

— Andrychów, miasteczko w cyrkule wadowickim, w Galicyi, słynie od dawna z wyrobów grubego płótna i drelchów, tak dalece, iż andrychowskie drelchiki są znane prawie w całym kraju. Handel ten nie upadł do dziś dnia, a w tej chwili jest w rękę

Pana Koszwickiego, byłego komisarza. Fabrykacya drelchów i tkanin bawełnianych rozwinięta tam jest na wielką skalę. Miasto Andrychów, część wsi Bulowic, wieś Kociesz, wieś Roczyń, wieś Wieprz, licząc około 150 numerów osady, a gdzie w każdym domu jest najmniej jeden warsztat, licząc razem przeszło 500 warsztatów tkackich, na których mieszkańcy wyrabiają płóciennka bawełniane, biorąc od p. Koszwickiego bawełnę i płacąc mu za nią towarem. On zaś gotowy towar odsyła do Wiednia, skąd się rozchodzi po całym austriackim cesarstwie.

— Minister stanu, hrabia Gołuchowski, naznaczył już osoby, które, w myśl zapowiedzi pisma cesarskiego, mają naradzać się z rządem nad reorganizacyą uniwersytetu Jagiellońskiego pod względem języka wykładowego, a mianowicie nad sprowadzeniem zgody między życzeniami kraju, a celami wyższego wykształcenia i potrzebami ludności. Osobami temi są: rektor Bartynowski i profesorowie Dietl, Fierich, Majer i Stroński. Opinia publiczna ze wstępem przyjmuje nazwisko p. Bartynowskiego, a szczególnie pokłada zaufanie w profesorze Majerze. Panowie ci jutro odjeżdżają do Wiednia, dokąd się także udaje dotychczasowy prezydent krakowskiego rządu krajowego, pan Wukasowicz. Czas, który od czasu wydania patentów cesarskich, zaczyna się częściej i śmieliej z własnym odzywając zdaniami w sprawach krajowych, powiada w dzisiejszym swoim artykule wstępnym:

„I kraj przeto i uniwersytet wymagać będą po zawezwanych mężach otwartego i śmiałego wypowiedzenia, czego uniwersytet w kraju polskim potrzebuje, a czego kraj od uniwersytetu swego oczekiwać ma prawo. Znajdą oni jeśli nie wszyscy, to niektórzy przeszłość uniwersytetu Jagiellońskiego, jego na traktatach eparte prawa, jego zasoby materyalne przyznane mu wielokrotnie, a wreszcie jego przeznaczenie nie tylko jako wysokiej szkoły mającej kształcić młodzież, lecz oraz jego instytucji krajowej, jako przewodnika i kierownika oświaty na szerokiej przestrzeni ziem polskich.”

Z resztą powiadają tu za rzecz pewną, że jeden z redaktorów Czasu, pan Maurycy Mann, niebawem opuszcza ten dziennik; niektórzy twierdzą nawet, że już od paru tygodni w redakcyi jego nie bierze udziału.

— Młodzież uniwersytetu krakowskiego podała temi dniami za pośrednictwem uniwersyteckiego senatu, następujący adres do nowego ministra stanu hr. Gołuchowskiego:

„Ekscelencyo! W myśl najwyższego odrębnego pisma JCKAp. Mości z dnia 20 października r. b. do Waszej Ekscelencyi wydanego, mają być po zbadańiu stosunków i potrzeb miejscowych odpowiednie reformy na uniwersytecie krakowskim zaprowadzone. My, niżej podpisana młodzież tegoż uniwersytetu, czujemy się przeto zobowiązani pospieszyć z wyznaniem, iż najżywniejszą potrzebą, a stąd najpierwszym życzeniem naszym jest: żeby przy zamierzonych reformach język polski jako wykładowy przywróconym został. W nadziei, że głos tych, których to bezpośrednio dotyczy, łaskawie uwzględnionym będzie, oczekujemy z ufnością, że Wasza Ekscelencya jeszcze i tym z pośród nas, którzy już nauki kończą, gruntownie je skończyć dozwoli, zaprowadzając niezwłocznie język polski na wszechnicy Jagiellońskiej tej matce języka i oświaty naszej.”

Lwów, 7 listopada. Była kilka dni temu czyniona w Dzienniku wzmianka, że dyrektor tutejszej sceny niemieckiej, p. Schmidts, poszedłszy w ślady sceny polskiej, czyli raczej uprzedzając jej zamiar, dał d. 1 listopada przedstawienia, połowę czystego dochodu tego wieczora na rzecz pomnika dla J. N. Kamińskiego przeznaczając. Każdy oczywiście ucieszył się i zbudował tą artystyczną solidarnością niemieckiego dyrektora, który dla uczczenia pamięci polskiego dramaturga część swego zysku oddaje. Tymczasem rzecz bliżej obejrzana, całkiem inaczej wyglądać zaczyna. Polski teatr przeznaczając połowę dochodu z porządkowego swego przedstawienia na cel rzeczony, uczyni istotną ofiarę; natomiast dyrektor sceny niemieckiej, wyszukujący zawsze powodów do dawania przedstawień nadzwyczajnych, któreby próżny i tak najczęściej teatr jego zapełnić mogły, postanowił ubiedz scenę polską, i zaapelował do patriotyzmu Polaków, w dzień wszystkich Świętych, w którym mu i tak wedle przepisów istniejących widowiska scenicznego dawać nie wolno, urządził koncert wokalno-instrumentalny; z którego połowę czystego dochodu przeznaczył na fundusz pomnika śp. Kamińskiego. Tym sposobem nie poniósł on żadnej ofiary dając połowę czystego dochodu, ale raczej drugą połowę którą dla siebie zatrzymał, była oczywiście nadzwyczajnym i czystym dlań zyskiem; w dodatku miał jeszcze prócz tego zasługę u Polaków a sławę rzadkiej bezstronności u swoich. Niechże tu jeszcze kto śmie zaprzeczać, ażeby każdy Niemiec

nie miał być mędrszym od Polaka! Nie na próżno u nich tak dużo uczą filozofii.

Peszt, 9 listopada. Lada dzień rozpoczyna się Ostrzyhomiu narady nad ustawą wyborczą sejm węgierski, który ma być podobno tym razem zwołany do Brzetysławia czyli Preszburga, raz d. tego, że w tém mieście odbywały się niegdyś sejm powtóre, że miasto to jest dla rządu państwa wiele dogodniejsze jako bliższe Wiednia, i więcej wolne od wpływów, które w Peszcie pominięte być nie mogą. Węgry jednak nie myślą o innem mieście jak Peszt, gdyż ono jest dziś stolicą królestwa. Nie tylko wszystkie dzienniki węgierskie, ale i znaczna część wiedeńskich prawie wyłącznie zajmują sprawą konstytucyi węgierskiej. Ogłoszenie statutów dla innych krajów koronnych nie zwróci już więcej uwagi, i zdawałoby się, że cała Austria przeniosła się za Lejtę, że tam właśnie odgrywa się będzie kwestya organizacyi całej monarchii. Tę chwilę nie nawet nie słychać o dawnych stronictwach politycznych węgierskich, bo idzie teraz głównie o odzyskanie podstawy legalnej do dalszego rozwinięcia życia konstytucyjnego. Za taką legalną podstawę, zanim sejm się zbierze, uważają ustawę wyborczą. Nie została ona nadana, lecz ma być ułożoną jako projekt. Na co nowego szukać projektu wołają Węgry. Jest ustawa wyborcza z roku 1848, niechaj z niej sejm wyjdzie, bo tylko z niej może być legalny. Węgry nie chcą uznać obecnego punktu wyjścia, dla nich punktem wyjścia jest ostatni sejm.

Ażeby zresztą poznać usposobienie jeźli kraju całego, to przynajmniej przeważnych jego dzi, warto przytoczyć główne ustępy listu hr. Zay ogłoszonego w Wandererze z dnia 4 listopada. Zay jest w tym liście usposobieniem opozycyi, bo punktach przez siebie postawionych skreśla różną jej odcienia. Z tego powodu ważnym jest ten list bo jest różnostronnym. Oto główne ustępy:

„Zadwołenie, uspokojenie, zapał, nie są wszechne:

„Albowiem wielu oczekiwało ogłoszenia amnestyi powszechnej pod względem politycznych przestępstw i skazań, tudzież łącznie z tém, ogłoszenia tymczasowego aktu Habeas corpus, który Węgry przeszłe sześć wieków posiadały, i który jest rękojmią wszechnej wolności cywilnej.

„Albowiem wielu trzymając się brzmienia sankcyi pragmatycznej, tudzież artykułów 10 do 12 ustawy z r. 1791, liczyło z pewnością na przywrócenie konstytucyi en bloc, napowrót do r. 1847/8 i na niesienie się do właściwych uchwał sejmowych, a wem na przywrócenie unii osobistej.

„Albowiem wielu spodziewało się, że sejm uzyska napowrót wpływ na pobór wojskowy, na datki i nakładanie opłat, tudzież oznaczenie ceny serbskie i Banat natychmiast faktycznie przydzielone zostaną do Węgier, przyczem uznanem będzie warunkowo, że Chorwacya i Sławonia podlegają ronei węgierskiej.

„Albowiem wielu nie mogło się oswoić z powołaniem, jakoby za przywróceniem konstytucyi węgierskiej uchwały sejmowe przed ich przedstawieniem do sankcyi królewskiej, miały być przedstawionemi korporacyi pewnej do rewizyi, skąd przez tysiąc niemal lat sejm bezpośrednio z ukoronowanym królem wykonywał władzę prawodawczą.

„Albowiem wielu oczekiwało wydania tymczasowej ustawy drukowej, a przynajmniej obietnicy chętego, zupełnego uporządkowania stosunków drukarskich.

„Albowiem wielu liczyło na zniesienie monotypuniowego i przemiany jego na mniej uciążliwy podatek.

„Albowiem wielu spodziewało się, że sankcyonowana i faktycznie w życie wprowadzona unia Siedmiogrodu z Węgrami pominięta nie będzie.

„Albowiem wielu lękało się, aby skoro odebrano cesarskie nie wspominają o uchyleniu kodeksu wileńskiego austriackiego, takowy pomimo że nie opierał się na zasadach i duchowi praw węgierskich pisań i zwyczajowych, przeciw zatrzymanym nadal był.

„Albowiem wielu oczekiwało, że sejm zwołany będzie w ciągu tego jeszcze roku, że nastąpi w palatynie i koronacya, że co się tyczy sposobu wyborów, przynajmniej czasowo zachowanem będzie to wyborcze z r. 1847/8, a spodziewano się go także jeszcze, że w ciągu przyszłego roku mogą być takie okoliczności ogólne, które znacznie odroczyłyby zwołanie sejm i koronacyę.

„Albowiem wielu spodziewało się i pragnęło, aby nasi bracia i sąsiedzi niemieccy i słowiańscy otrzymali odpowiednią swoim stosunkom ustawę zwołaną opartą na tych samych konstytucyjno-autonomicznych zasadach co i węgierska, w skutek czego będą oni z Węgrami, i z zupełnego przekonania ca-

siłami będą zdolni stawić zwycięsko czoła w obronie bytu monarchii, tronu, dynastji przeciw wszelkiemu nieprzyjacielskiemu żywiołowi, gdy tymczasem rozdrobieni, znikną w niedalekim czasie w obcych żywiołach i nawet znikną z roczników historii świata.”

— Piszą z Wiednia do krakowskiego Czaśu: Reorganizacja państwa na podstawach określonych w patentach cesarskich z dnia 20 zm. spotyka w szczególności przeprowadzeniu na wyraźne przeszkody. Węgrzech występują otwarcie dwa stronnictwa, zgodne w celach i w uczuciach patryotycznych, lecz różniące się w sposobie zapatrywania się na środki działania: Jedno z nich możnaby nazwać umiarkowanym, drugie gorętszym, gdyż oba są zarówno konserwatywne i liberalne i zarówno sprawie krajowej wierne. Pierwsze, na którego czele stoją członkowie rady państwa, sądzi, że w duchu dyplomu cesarskiego reorganizacja administracyjna Węgier może poprzedzić ich polityczne i prawodawcze odbudowanie; drugie wskazuje na ten ostatni punkt, jako na główny, i od reprezentacji narodowej, od sejmku chce wyprowadzić i rozpocząć dzieło, o które się od lat dwunastu kraj węgierski dopominał. Podstawą jednych i drugich jest dyplom cesarski. Oba zatem stronnictwa są na drodze legalnej. Różnica między nimi jest, że pierwsze uważa dyplom cesarski za prawo, do którego wola narodu ma się zastósować; drugie za fakt, z którego ta wola musi się w prawny sposób spoić i pogodzić. Dla tego hr. Andrassy i pp. Lonyay i Fisza lubo nieprzyjęli urzędów, które im kanclerz w imieniu cesarza ofiarował, zapowiedzieli, że przyjmą miejsce w sejmie a następnie i te same lub inne urzędy, lecz z ręki króla i podług konstytucji narodowej. W zwołaniu sejmku, ta sama między dwoma stronnictwami pojawia się różnica. Pierwsze mniema, że konstytucja w Gran (Ostryhom) może ułożyć prawo wyborcze; drugie utrzymuje, że powinna po prostu przyjąć prawo, z którego wyszedł sejm ostatni r. 1848. Cokolwiek bądź, zdaje się, że z organizacją administracyjną wstrzymać się wypadnie aż do zwołania sejmku. Jakie wówczas wystąpią na jaw dążenia, to niemal już wiadomo. Co do innych prowincji, te albo oczekują na statuta lub podnoszą głos krytyki nad temi statutami, które już ogłoszono. Zapytuje wielu, dla czego stan dawniej wyłączny i uprzywilejowany występuje jeszcze w tych statutach w swą dawną formę i pod dawną nazwą, kiedy już w gruncie rzeczy od dawnym stanem odrębnym prawnie i de facto być przestał?

NIEMCY.

Drezno, 6 listopada. Król saski zagał dziś sejmową w której chwali rozwój handlu i przemysłu oraz skarbu dobrze opatrzonej; Saksonia i nadal sprawy niemieckie w myśli federacyjnej ma pielegnować.

FRANCYA.

Paryż, 10 listopada. Bezpośredni następstwem przybycia króla Wiktora Emanuela do Neapolu i wręczenia mu przez ministra Conforti uchwały z głosowania powszechnego wynikającej, która wszystkie ziemie neapolitańskie przyłącza do Piemontu, musiało być naturalnie ustanie dyktatury i rządu tymczasowego. Garibaldi złożył swoją władzę równie jak i całe jego ministerstwo podało się do dymisji. Nie wiadomo co teraz Garibaldi ze sobą pocznie i rozmaite są pod tym względem domysły, wszakże ci co go dobrze znają, są przekonani, że nie przyjmie żadnych tytułów i orderów, które w stosunku do tego co on uczynił byłyby istną śmiesznością, lecz niezawodnie znowu ustąpi na życie prywatne, unikając, na teraz przynajmniej, publicznego i urzędowego stanowiska. Co wczoraj gloszono o przejściu większej części wojska króla neapolitańskiego na terytoryum rzymskie, to się dzisiaj potwierdza, chociaż dzienniki legitymistowskie, mianowicie Union, które statecznie bronią sprawę króla Franciszka, twierdzą, że przeszła granicę tylko konnica, której król, w Gaecie żywić jej nie mogąc, sam rozkazał przejść na ziemię papieską. Pays zaręcza dzisiaj, że król Franciszek bronić się będzie do ostatka i że jego obrona trwać może bardzo długo, jeśli Gaeta od strony morza zacciepią nie będzie, ale większa część dzienników tutejszych innego jest zdania i sądzi, że król posłucha daną mu przez posłów zagranicznych rady i ustąpi bez rozlewu krwi z Gaety; już nawet słychać, że jednemu z generałów swoich dał polecenie ułożenia punktów kapitulacji po której zamysła natychmiast wsieść na okręt i osiedlić się na stałe mieszkając w Monachium. Obiega w Paryżu pogłoska o 20 milionach franków, które rząd rosyjski podobno królowi Franciszkowi przysłał; wszakże, jeśli w istocie przyszło do tego podarunku, to bez wątpienia nie w kształcie subsydjów wojennych, tylko dla zabezpieczenia na przyszłość losu rodziny królewskiej; ale pogłoska ta na żadną wiarę nie zasługuje, bo Rosya nie jest dość bogatą aby komukolwiek 20 mi-

lionów fr. (rzeczywistej brzęczącej monety) darować, mimo najszerszych sympatyj swego monarchy. Dzienniki turyńskie, które przed jazdą warszawskim w mocnej były obawie przed Austryą, zagrażającą im ciągle wkroczeniem, przestały się teraz już lękać; donoszą one nawet, że rząd sardyński zaniechał zamiaru mobilizowania owych 80 batalionów gwardji narodowej, w obec spokojnych objawów gabinetu wiedeńskiego. Nie uszło to jednak uwagi, że w Neapolu na uroczystym przyjęciu król Wiktor Emanuel długo i łaskawie rozmawiał z generałem Türr i innymi oficerami legji węgierskiej.

— Ze Syrii donoszą, że pierwsze posiedzenie komisji międzynarodowej zasiadającej w Bejrucie, które się odbyło 30 października, odznaczało się nadzwyczajną burzliwością, zwłaszcza że wszystkie inne mocarstwa starają się, zapewne z miłości dla religii Chrystusa, najsumienniej przeszkodzić wszystkiemu, co Francuzi na dobro tamecznych chrześcian chcieliby i mogliby przeprowadzić, właśnie dla tego, że to Francuzi chcą zrobić. Jenerał Beaufort nie będzie mógł podobno tak prędko wygnąć Druzów z górskich okolic Haoranu, ponieważ wyprawa ta wymaga korpusu 25 do 30 tysięcznego.

— Mamy już niektóre wiadomości choć nie dość szczegółowe o uczcie lorda majora londyńskiego; wszyscy dyplomaci byli na niej przytomni, a hrabia Persigny miał także przemowę, w której bardzo gorliwie występował za związkiem francusko-angielskim, oświadczając, że „obadwa te narody też same szkody odniosłyby przez wojnę, a też same korzyści przez pokój, dla tego cesarz chce pokój między nimi ustalić.” Podziękował także poseł francuski wszystkim innym mocarstwom za wsianiałomyślną ofiarę, które dla pokoju powszechnego poniosły.

— Constitutionnel wystąpił z trafałami wyrzutami przeciw biskupom francuskim, którzy odprawiali żalobne nabożeństwa jedne po drugim za tych, którzy polegli w obronie świeckiej władzy papieża, a nie zmówili ani jednej modlitewki za Francuzów i Hiszpanów, którzy w Chinach i Kochinchinie polegli walcząc w obronie chrześcijaństwa i dla rozszerzenia go i ustalenia na tych kończynach świata. Biskup z Arras, ks. Parisis odpowiada dzisiaj w osobnym liście na zarzuty Constitutionnela a między innymi dość słaby w nim przytacza argument, powiada bowiem że koniec końcem nie odprawiano modlitw za tymi co polegli w Chinach i Kochinchinie, bo Francuzi mało co jeszcze zrobili i usiłowania ich nie wielki miały skutek.

— Mnożą się bolesne dla wychodźstwa straty. Do wspomnianych już smutnych wypadków śmierci Stanisława Ponińskiego i jenerała Gawrońskiego, dodac jeszcze należy śmierć księcia Eustachego Sapiehy temi czasami w Paryżu zmarłego. Jeden z najmłodszych niegdyś panów litewskich, wziął on udział w walce o niepodległość w r. 1831 i żył potem na wygnaniu we Francji. Majątek jego i wspaniałą bibliotekę zabrali naturalnie Moskale. Zmarły był bratem ordynatowej Zamoyskiej.

ANGLIA.

Londyn, 12 listopada. Dzisiejsza Morning Post donosi urzędownie z Szanghai 26 września, że jenerał Hope Grant już odesłał dwa pułki, inne zabierają się do powrotu do Anglii. Pokój z Chinami podpisany.

Wiadomość z Kantonu 26 września donosiła, że komisarze chińscy przybywszy 30 sierpnia do Tientsin, po tygodniu rokowań oświadczyli, że nie są upoważnieni do podpisu traktatów. W skutek tego zerwano z nimi układy i wojsko ruszyło na Pekin, gdzie ogromne wojska są zgromadzone. Lord Elgin 8 września udał się do Pekinu.

WŁOCHY.

Dramat neapolitański zbliża się ku końcowi; główny bohater jego, Garibaldi, opuścił już scenę, i odrzuciwszy wszelkie ofiarowane mu godności i ordery, schronił się przed wdzięcznością narodową na wysepkę Caprerę, gdzie oczekiwać będzie czasu w którym znowu będzie mógł nieść pomoc ludom uciśnionym. Dnia 9 listopada był dyktator, po rozrzewniającem pożegnaniu z Wiktorem Emanuelem i z towarzyszącymi mu, wyjechał z obozu wśród najświetniejszych oznak poszanowania ze strony króla, sztabu, korpusu oficerów i całej armii. Dawniejszy król neapolitański, Franciszek II, zabiera się także choć w innych okolicznościach do wyjazdu, poznawszy, iż dalszy opór byłby daremny. Podług telegramu z Turynu z dnia 9 listopada, komendant Gaety rozpoczął już układy z jenerałem Fanti względem poddania twierdzy. Korpus neapolitański, który przeszedł na terytoryum papieskie, a liczący dwadzieścia do trzydziestu tysięcy ludzi, 4600 koni i 36 dział, podobno z wyraźnego rozkazu kardynała Antonelli, który zaprotestował przeciw nadwężeniu

granicy, rozbrojony został. Wszyscy żołnierze z tego korpusu mają być przeniesieni do Neapolu. Oddział dziesięcio tysięczny, który poddał się w Kapui, ma być przeniesiony do Toskanii, gdzie w służbie Wiktora Emanuela tworzyć będzie obóz. Oficerowie papiescy wzięci do niewoli piemontskiej, wypuszczeni zostali na wolność pod słowem honoru, iż przez dwa miesiące przeciw Sardynii walczyć nie będą. Wojsko papieskie rozwiązało się zupełnie, a Ojciec święty mieć będzie odtąd tylko gwardyą przyboczną z dwóch tysięcy żołnierzy. Margrabia Pepoli, otoczył jako włoski komisarz cywilny, rzymską kampanią (Campagna di Roma) linią celną, w skutek czego ceny żywności w Rzymie nadzwyczaj podskoczyły w górę.

— W dawniejszym państwie neapolitańskim rozpoczęto już tymczasową organizację wewnętrzną. Farini mianowany został naczelnikiem rządu w Neapolu z tytułem gubernatora jenerałnego; Mancini został ministrem spraw wewnętrznych, Sciolaja ministrem finansów, Pisarelli ministrem sprawiedliwości, Spaventa ministrem wychowania publicznego. W Sycylii mianowano jenerałnym gubernatorem pana Montezemolo w Palermo; la Farina otrzymał dyrektoryum spraw wewnętrznych; Cordova dyrektoryum finansów, Pisani dyrektoryum robót publicznych, a ksiądz Lanza dyrektoryum wychowania publicznego. Później wszystkie te ministerstwa, tak jak się stało w krajach Emilii i Toskanii, z ministerstwem w Turynie połączone zostaną.

DANIA.

Kopenhaga, 8 listopada. W Eckernförde, prowincji szleswickiej, skazano 188 mieszkańców i obywateli z powodu adresu przez nich podpisanego i przesłanego sejmowi szleswickiemu na różne kary pieniężne, których summa wynosi blisko 8,000 tal. Autora petycji skazano na 6 miesięcy fortecy.

— Czytamy w hamburskiej korespondencji do krakowskiego Czaśu:

Z powodu, iż w Niemczech mieszają zawsze sprawę Szleswiku ze sprawą Holsztynu, lubo Szleswik nie należy bynajmniej do związku niemieckiego, a zatem państwu niemieckim nie służy tytuł prawny do upominania się o narodowość niemiecką w Szleswiku, występują teraz jeszcze daty statystyczne na okazanie, iż prowincja ta duńska liczy więcej Duńczyków niż Niemców, a mimo tego Niemcy doznają tam równych z Duńczykami praw pod względem języka i swobód publicznych, i wolno im używać języka niemieckiego w sądach i podaniach administracyjnych, na które otrzymują odpowiedź we własnym języku. Daty statystyczne oparte na dziele prof. Allen wykazują, że r. 1848 Szleswik liczył 363,000 mieszkańców; z tych 209,200 Duńczyków, 28,800 Fryzów, 125,000 Niemców. Gdy zaś spisy ludności robione były pod okiem urzędników niemieckich, przeto nie można ich posądzać o skąpe na swoją stronę obrażenie. Prawa i rozporządzenia ogłaszane bywają w Szleswiku w dwóch językach; na sejmie wolno używać deputowanym języka niemieckiego, a regulamin przepisuje, aby prezydium i komisarz królewski przekładali obustronne mowy miane w tych dwóch językach. Dagbladet mówi z tego powodu: „Zapytajcie się poddanych polskich Prus, czyby się skarżyli gorzko przed światem, gdyby podobnych używali praw jakich Dania udzieliła mówiącym po niemiecku Szleszwiczom.” Zresztą w całym królestwie duńskim pierwsze miejsce po języku krajowym zajmuje język niemiecki w wychowaniu szkolnym; a podobna wzajemność nie istnieje w Holsztynie, gdzie wcale po duńsku nie uczą. W Danii nie może nikt ubiegać się o urząd bez posiadania języka niemieckiego, gdy tymczasem od urzędników w Holsztynie nie wymagają języka duńskiego. W Holsztynie nie było mowy nigdy o ucisku narodowości niemieckiej, a nawet nie dawno temu rząd obdarzył pensją poetę Claus Groth, w Kiel, który narzeczem niższo-niemieckim (plattdeutsch) używanym w kraju, pisał. Tylko w Szleswiku zeszyły się te dwa języki i toczą zaciętą walkę, a niemiecki stara się tam wyrugować duński, który się oczywiście wszelkimi siłami broni.

Telegramy ostatnie.

Wiedeń, 13 listopada. Dzisiejsza Wien er Zeitung ogłasza statut dotyczący się reprezentacji krajowej dla Tyrolu; następnie nominacją hrabiego De-genfelda feldcechmistrzem i ministrem wojny; w końcu cesarskie upoważnienie, wedle którego wszystkie dotychczasowe piśmienne napomnienia dzienników ze skutkami prawnymi się znoszą. (P. Z.)

